

Paktem w przedsiębiorców

21 lutego 2013

D. Tusk zaklinał rzeczywistość i uprawiał mega propagandę, zapowiadając z trybuny sejmowej, że „chodzi o to, by ten nasz polski wóz wiozący nas do euro”, nie wywrócił się. Panie Premierze, ten wóz drabiniasty już się rozlatuje. Już za chwilę zobaczymy go do góry kołami, bo nie tylko ukradli już koła, ale stara polska szkapa ledwo dyszy, a Pan chce jeszcze, żeby codzienną dawkę owsa przydzielali niemieccy Szkoci, znani ze skąpstwa?

Debata o pakcie fiskalnym i wejściu do strefy euro, to czysty absurd, abstrahujący całkowicie od dramatycznie pogarszającego się stanu polskiej gospodarki i polskich finansów publicznych. Wali się wszystko – produkcja, konsumpcja, płace, inwestycje – rośnie gwałtownie bezrobocie, bieda i gigantyczne długi. Czekają nas 2-3 lata ostrego zaciskania pasa, chodzi więc o alibi. Dopchnięcie kolanem paktu fiskalnego oznacza wyjątkowo szkodliwe skutki dla resztek polskich przedsiębiorców i coraz mniej licznych polskich firm.

Dopiero co polscy przedsiębiorcy zostali ukarani nowymi kosztami w ramach wspólnego patentu europejskiego (będzie bardzo kosztowny) ograniczeniami w dostępie do europejskich kontraktów z powodu coraz liczniejszych barier prawnych, certyfikatów, homologacji, standaryzacji i tzw. dopuszczeń na rynek. Teraz czeka ich nowa, bardzo przykra niespodzianka w ramach paktu fiskalnego. Wymusi on wcześniej czy później podniesienie stosunkowo niskiego w Polsce podatku od przedsiębiorstw tzw. CIT-u – 19 proc. – do średniego europejskiego poziomu 25-26 proc. Przypomnijmy, rozgrywający w strefie euro mają CIT na poziomie 28-30 proc. Uderzy to dramatycznie w konkurencyjność polskich firm i ich rozwój. Podobnie jak pakt klimatyczny czy unia bankowa oraz podatek od transakcji finansowych. Ma rację premier D. Tusk twierdząc w Sejmie, że pakt fiskalny będzie mieć wpływ na kształt zarówno

polskiej jak i unijnej gospodarki.

Absolutnie tak, tyle tylko, że bardzo niekorzystny dla Polski. To kolejny zdradziecki cios w plecy ze strony obecnej koalicji w elektorat biznesowy. To biurokraci unijni, którzy właśnie chcą podważyć „historyczny sukces” rządu D. Tuska i zawetować dopiero co uchwalony unijny budżet, będą decydować czy Polska ma się rozwijać w tempie 6 proc. czy 1 proc. Czy w budżecie trzeba będzie obciąć wydatki na armię, pomoc socjalną czy edukację oraz czy obniżyć renty i emerytury? Czy Polska ma wydawać pieniądze na nowe fabryki, elektrownie, na wydobycie gazu łupkowego i na wspieranie eksportu, czy też ma być jedynie rynkiem zbytu dla towarów z Niemiec i strefy euro.

To dlatego przewodniczący Parlamentu Europejskiego J. Schulz uległ dyplomatycznej chorobie i nie przybył dziś do polskiego Sejmu, bo musiałby popsuć zabawę i oznajmić, że unijny budżet będzie zawetowany. Mądrzy Czesi już wiedzą co się święci, gdy idzie o Pakt Fiskalny. Nie chcą być Protektoratem Czech i Moraw i cenią sobie demokrację i suwerenność w przeciwieństwie do naszych obecnych elit politycznych. Możliwość decydowania o wydatkach i dochodach budżetu państwa, to podstawa demokracji i minimum suwerenności zwłaszcza tak zadłużonego kraju, jak Polska. Mamy już ponad 1 bln zł długu publicznego i blisko 800 mld zł długu prywatnego.

Wiadomo, jaką dyscyplinę finansową można zasewnować bankrutowi. Wbrew temu co mówi MF J. V. Rostowski kryzys w Unii się nie skończył – to cisza przed burzą. Pakt Fiskalny nie daje nam żadnego. Absolutnie żadnego wpływu na rozwój sytuacji w strefie euro. To absolutne brednie polskich rządzących. Pakt Fiskalny to utrata konkurencyjności, suwerenności gospodarczej i politycznej, to cięcia w wydatkach budżetowych i potencjalnie wzrost obciążeń fiskalnych, a więc wyższe podatki i koszty życia. Tu chodzi o pieniądze, nasze pieniądze, na które są chętni.

Autor: Janusz Szewczak (główny ekonomista SKOK)

Źródło: Stefczyk.info